

Lennon kontra Putin

W „Imagine” Lupa wskrzesza Beatlesa i pyta, co zrobiliśmy z jego utopią, bo światem rządzi wojna.

JACEK CIEŚLAK

Antonin, pogrążony w depresji hipisowski guru i artysta, zaprasza po latach członków swojej komuny, by rozliczyć siebie i innych z tego, co zrobili po śmierci Lennona z jego ideami. Przecież walczyli o pokój, a światem znów rządzi patriarchalny „buc wojny” Putin i inni, którzy rozwiązują problemy przemocą. Traktują instrumentalnie Boga, religię, narody – przed czym ostrzegano „Imagine”.

Demistyfikacja epoki

Postać Antonina jest nawiązaniem do Antonina Artauda, francuskiego twórcy „teatru okrucieństwa”, szaleńca, performerera fascynującego Lupę. W głównym bohaterze można dostrzec alter ego reżysera. Kiedy odbyła się premiera „Imagine” w 1971 r., był bezkompromisowym hipisem, niekryjącym swojej homoseksualnej orientacji, za co wyrzucano go z łódzkiej filmówki. W spektaklu, który miał prapremierę na Festiwalu Sztuk Przyjemnych i Nieprzyjemnych w Łodzi – Lupa już jako guru globalnego teatru powraca do łódzkich korzeni. Jednocześnie Antonin jest pełen wątpliwości, jego rozpad ilustruje gra dwóch aktorów – Grzegorza Artmana i Andrzeja Kłaka. Ostatecznie Antonin włącza kamery, by zarejestrować spotkanie, „zdemistyfikować epokę” i przyjaciół.

Znajdziemy w nich odwołania do hipisowskich herosów – Janis Joplin, przetworzenie



W „Imagine” powraca John Lennon podczas hipisowskiej mszy

bohaterki W.G. Sebalda i muzy Bergmana, ale też prywatne doświadczenia aktorek i aktorów. Karolina Adamczyk, Michał Czachor, Anna Ilczuk, Michał Lacheta, Mateusz Łasowski, Karina Seweryn, Ewa Skibińska, Julian Świeżewski, Marta Zięba przetworzyli je w improwizacjach. Oglądamy wyjątkową zbiorową kreację, w której jest miejsce dla normalsów.

Gdy dyskutują, jaki jest sens ich spotkania, bo świat się zmienił – kulący bezsilnie w łóżku Antonin staje na nogi i zadaje brutalne pytanie, także nam, widzom: co spierdo...liście w swoim życiu, co z was zostało, skoro światem rządzi „buc wojny” oraz tacy jak ten, co nie przyszedł, bo „siedzi w parlamencie”. Chodzi o wszystkich, którzy zmienili hipisowskie ideały na kariery, ale również tych, którzy byli hipisami jak rówieśnik Lupy Ryszard Terlecki, a teraz robią z polityki arenę wojny.

Teatr okrucieństwa

Rozliczenia z przeszłością są bezkompromisowe. Pełne napięcia, ironiczne dialogi balansują między argumentami o tym, że ruch hipisowski, narko-

tyki i totalna wolność pozwoliły wyzwolić się z patriarchalnego, przemocowego społeczeństwa, a jednocześnie miał swoje cienie i ofiary. Przez całe życie nie można być przecież „zaćpanym dzieciakiem”, każdy ma prawo ułożyć swoje życie po swojemu. Również hipisi zgrzeszyli pychą i egoizmem, dlatego porównują się do komunistów. Lupa z całą ostrością rysuje paradoksalny dylemat – by zrealizować antytotalitarną utopię, trzeba byłoby może przemocą większej niż totalitaryzm. Ostatecznie hipisi wciąż mają się do czego odwoływać, zaś marzenie wyrażone w teledysku „Imagine”, który oglądamy, jest aktualne, zwłaszcza gdy Putin wywołał brutalną wojnę.

Zachętą do realizacji marzeń jest też słynny come back The Beatles, gdy skłóceni muzycy pokonali podziały i dali historyczny koncert na dachu. Tamta energia wciąż jest żywa. Czujemy to, oglądając na ekranie ekstatyczne wykonanie „Don't Let Me Down”.

Wtedy na scenie ożywa dawna komuna. Rozpoczyna się hipisowska msza-orgia. Hostią jest LSD, zaś podczas czytania jak ewangelia „Skowytu” Ginsberga powraca Lennon. Ów Chrystus ery hipi-

sowskiej, z ranami po kulach, w które wkładają palce jego dawni wyznawcy, współcześni niewierni Tomasz, a może Judasze. Ciekawe, że aktor grający Lennona bardziej od Johna przypomina Lupę z czasu filmówki!

Pierwszy trzygodzinny akt jest znakomity. Drugi, domykający sześćogodzinne widowisko, wystawia widzów na trudną próbę obcowania z „teatrem okrucieństwa” w stylu Artauda: pełne ekstazy, chaosu monologi i dialogi. Antonin bada swoją tożsamość na pustyni, próbuje porozumieć się z UFO. Dzioki, szamański monolog Artauda skanduje Piotr Skiba. To młody młody Lupa, którego nie chce zdradzać i jest gotowy płacić cenę odrzucenia, choć większa koncentracja aktorów może dać olśniewający efekt.

Wzruszają słowa kobiecej emanacji Antonina (Marta Zięba) o próbie zrozumienia się pomimo odmienności i całkiem prywatny ból aktorek Powszechnego w Warszawie, które nie mogą poradzić sobie z dramatem Ukrainy. Idylliczna jest scena z młodymi hipisami śpiewającymi „Strawberry Fields Forever”. I oby to ich wizja zwyciężyła. /©©